Nr. 41.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 20 lutego 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 lutego.

(Wczorajsze wyjaśnienia Gladstona w kwestyi wschodniéj; nieobecność ministra Roseberego na bankiecie politycznym; sprzeczne wiadomości z półwyspu bałkańskiogo i przyczyna niepowodzeń dyplomacyi. — Środki na zaradzenie niedoli robotników angielskich; nowa godność, jaka spotkała Gladstona; projekta ustaw dla Irlandyi; pogłoska o rychłém wystąpieniu Chamberlaina z gabinetu. — Sprawa banicyi pretendentów do tronu francuskiego i zapowiedź radykalnego na wskroś gabinetu pod auspicyami jen. Boulangera).

Swiat polityczny z niecierpliwością oczekiwał zapowiedzianych przez Gladstona wyjaśnień stósunków wschodniéj Europy, sądząc, że wyjaśnienia te rzucą jakiekolwiek światło na ten chaos wiadomości, jakie nam codziennie podaje telegraf. Mamy dzisiaj przed sobą w streszczeniu telegraficznem mowę, wygłoszoną wczoraj przez premiera w Izbie deputowanych, ale nie zaspokaja ona ani w części powszechnéj ciekawości. Gladstone rozpoczął mowę swoję wiele obiecującą zapowiedzią; wyrzekł na wstępie, że rządowi dobrze jest wiadomém, iż każda dwuznaczność co do jego zapatrywań i zamiarów względem Grecyi musi być szkodliwą, ale w dalszym toku mowy dwuznaczności téj nie wyjaśnił. Ograniczył się on jedynie na powtórzeniu znanych rzeczy, że położenie na Wschodzie bardzo jest krytyczne, że kwestya wschodnio-rumelijska nie została dotąd uregulowaną, a wypadki dokonujace się w Grecyi jeszcze bardziéj ją zaostrzają. Rząd angielski będzie daléj działał w duchu europejskiego koncertu i nie zbaczając ani na krok od polityki poprzedniego gabinetu, będzie ją daléj przeprowadzał, gdyż jest przekonany, że zabezpiecza ona najlepiéj pokój Europy, prawa międzynarodowe i najkorzystniejszą jest dla interesów mrecyi. W Londynie spodziewano się, że może sam minister spraw zagranicznych uchyli nieco zasłony, jaka pokrywa roboty dyplomatyczne i plany mocarstw na Wschodzie. Lorda Roseberego zaproszono w tym celu na bankiet polityczny, jaki odbył się w Londynie w dniu wczorajszym. Minister nie przybył na bankiet, i uniewiniając się w osobném piśmie nawałem pracy, dodając, że rząd pracuje niezmordowanie nad utrzymaniem pokoju w duchu europejskiego koncertu, który uważa za najpewniejszą rękojmią pokoju. Słyszymy więc ustawicznie tę samę piosenkę; ministrowie kładą nacisk na wielką doniosłość istniejącéj rzekomo zgody pomiędzy wielkiemi mocarstwami, zaklinają się, że pragną utrzymać pokój europejski, a tymczasem kwestya wschodnia pozostaje zawsze w tém samém kole zaczarowaném, roznosząc naokół trwogę. Przypomnijmy sobie jeno nadeszłe wczoraj po południu i dzisiaj wiadomości z półwyspu bałkańskiego. — Książę Aleksander bułgarski żąda wo gwarancyi, ażeby nie powtórzyły się na nowo dawne niespodzianki (wojna ze Serbią, i ażeby się zabezpieczyć przeciw nim, rozporządza, ażeby będący na urlopie oficerowie wstąpili w dniach pięciu do służby i wszyscy rekruci i obywatele od 18 do 30 roku życia stawili się pod chorągiew. Jakież w obec téj wiadomości może mieć znaczenie telegram z Filipopola, donoszący, że książę podczas przyjmowania konsulów wyraził w obec jednego z zaufanych osób ufność w rychłe rozwiązanie kwestyi rumelijskiéj i powrót przyjaznych stósunków z Serbią? Jeden z dzisiejszych telegramów powtarza pogłoskę, obiegającą w Carogrodzie, jakoby Rosya miała odpowiedzieć na notę turecką, że godzi się na układ bułgarsko-turecki, z wyjątkiem artykułu, dotyczącego konwencyi wojskowéj, to jest, że przeciwną jest, ażeby Bułgarya dostarczała Turcyi wojska na przypadek wojny. Ale z drugiéj strony jakżeż rozumieć zakaz rządu auntryackiego, zabraniający wyprowadzania za granicę koni z Bośnii i Hercegowiny? Czyż te wszystkie, wcale nie pokojowe, objawy licują z zaręczeniami ministrów, prawiących nam ciągle o istnieniu porozumienia między mocarstwami? Od początku zawikłań wschodnich trudno się było spodziewać, ażeby dyplomacya mogło działać szybko i skutecznie, gdyż brakło jéj koniecznego do takich zadań warunków, to jest należytéj wspólności dążeń we własném jéj łonie. Słabą tę stronę wszystkich kroków dyplomatycznych można było z góry przewidzieć, ale dopiero dalszy bieg wypadków uwydatnił, do jakiego stopnia porozumienie między wielkiemi mocarstwami w kwestyi wschodniéj stało się już czystém niepodobieństwem. Każdy nowy ruch na półwyspie bałkańskim, każda najmniejsza zmiana w istniejącym tam ustroju politycznym musi dzisiaj wywlekać całą sprawę na porządek dzienny i stawiać ją na ostrzu miecza, bo nie może interesom téj, lub owéj potęgi nie przynieść dotkliwego uszczerbku. W chwili obecnéj, jeżeli wolno tak się wyrazić, zakazany owoc kwestyi wschodniéj jest już dojrzałym do tyla, że wszystkie tkwiące w niéj niebezpieczeństwa zakończyły okres wewnętrznego rozwoju i gotowe są wyłonić się na powierzchnią za lada dotknięciem bardzo już cieńkiéj łupiny ponętnego jabłka niezgody. Odtąd dość będzie potrącić je nieostrożnie, a wnet gorzkie ziarna posysię obficie. W takich okolicznościach dziwić się nawet nie sposób, że chwiejne a często dwuznaczne postępowanie dyplomatów nie zdołało dotychczas zażegnać zbierającéj się burzy wschodniéj. Któż głosu ich miał słuchać, któż mógł być do tego stopnia dobrodusznym, ażeby uwierzyć, że przedstawienia, czynione różnym rządom bałkańskim w imieniu państw zagranicznych, są rzeczywiście wyrazem jednomyślnéj woli Europy?

W obec powszechnego oczekiwania wypadków na Wschodzie tracą bardzo wiele na znaczeniu doniesienia z innych stron Europy, i to tém więcéj, że mają one głównie lokalny interes. W Anglii zaprzątają dotąd opinią publiczną znane sceny, jakie wyprawiał motłoch w Londynie i w innych miastach. Rząd angielski szuka lekarstwa na chorobę socyalizmu, ale znajduje same paliatywy. Obecnie roztrząsa kwestyą, w jaki sposób dać zatrudnienie pozbawionym pracy robotnikom, by ich oderwać od nieuczciwych demagogów, propagujących mord i rabunek. Wedle telegramu chce rząd zatrudnić tych robotników przy fortyfikacyach, mających zabezpieczyć ujście Tamizy i innych wielkich rzek. Gladstone zajmuje się również gorliwie kwestyą irlandzką. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj oświadczył on, że nie myśli o ponowieniu ustaw koercyjnych w Irlandyi, i że rząd roztrząsa nowe projekta do ustaw i ma nadzieję, że jeżeli nie wszystkie, to część ich będzie mógł przedłożyć parlamentowi na dniu 22 marca. — Gladstone dostąpił nowéj godności. Królowa zamianowała go kanclerzem tajnéj pieczęci. Fakt ten tłumaczą w Londynie tak, że Dilke nie otrzyma urzędu w gabinecie. Z gabinetu ma wystąpić Chamberlain, ponieważ tenże nie godzi się na politykę Gladstona w kwestyi greckiéj i na kilka innych punktów jego programu.

W Francyi stoi dotąd na porządku dziennym sprawa banicyi książąt. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi, któréj sprawę tę poruczono do przedyskutowania, ma podobno oświadczyć rząd, że obstaje za dawniejszém w tym względzie zapatrywaniem, ażeby wniosku nie stawiono w Izbach, ale natomiast zgodzi się na propozycyą, iżby ściśle określone zostały atrybucye, jakie rządowi przysługują na mocy policyjnego nadzoru w obec pretendentów. Pan Freycinet lawiruje pomiędzy dwoma prądami, z których jeden pcha go w objęcia radykalizmu, a drugi skłania ku żywiołom konserwatywnym. Lawirowanie to długo potrwać nie może. Prezes gabinetu będzie musiał jasne zająć stanowisko. Wedle korespondencyi wiedeńskiéj „Pressy“, poczyna już mu bardzo ciężyć radykalizm ministra wojny Boulangera, wielkiego zwolennika banicyi książąt. Różnice zapatrywań coraz bardziéj pomiędzy nimi się zaostrzają, tak, że łatwo stać się może, że Francya będzie miała rychło na wskroś radykalny gabinet z jeneralem Boulangerem na czele.

Stolica św. Wojciecha.

Twierdzenia dzienników niemieckich, jakoby ks. kanonik Dinder przejeżdżał przez Poznań w drodze do Rzymu, pojawiają się ponownie w téj formie, iż przyszły nasz Arcypasterz według twierdzenia „Ostpreussische Ztg“ miał już ze swéj podróży do Rzymu powrócić do Królewca.

Ks. kononik Dinder nie przejeżdżał przez Poznań, nie był w Rzymie, nie wyjeżdżał w ogóle z Królewca od dnia 28 stycznia, w którym to dniu wiadomość o jego desygnacyi na Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie zamieściliśmy.

Kiedy nastąpi prekonizacya a następnie konsekracya i kiedy ks. kanonik Dinder przyjedzie do Poznania, jest rzeczą dotąd niewiadomą i zapewne tak rychło oznaczyć się nie da. Chociaż bowiem władze rządowe dowiadują się już teraz, które kanonikaty rząd królewski, a które przyszły Arcypasterz obsadzać będzie, to zapewne obsadzenie tych godności narażone będzie jeszcze na dłuższą zwłokę.

W sprawie wydalania.

Redakcya wychodzącego w Frankfurcie n. M. „Allgemeiner Anzeiger für Druckereien“ zajmująca się statystyką drukarń w Niemczech i Austryi, posłała także odnośny kwestyonaryusz do Krakowa, na co otrzymała od pana B. Korneckiego odpowiedź, że z powodu zerwania wszelkich stósunków z Niemcami nie pragnie widzieć swego nazwiska pomiędzy przytoczonego w téj statystyce drukarni.

Pewnéj drezdeńskiéj fabryce kwiatów, która corocznie nie mało zamówień z Krakowa na swe wyroby odbierała, otrzymała w tych dniach wiadomość, że odtąd wszelkie stósunki zostały z nią zerwane.

„Graves aveux.“

Oto tytuł broszury, którą, jak donosi „Monde,“ pewien dyplomata ogłosił w sprawie mowy księcia Bismarcka z dnia 28 stycznia, i z powodu środków przeciw nam zapowiedzianych.

Prosimy czytelników naszych, mianowicie w Paryżu, aby zechcieli łaskawie nadesłać nam tę publikacyą, chociaż to, co „Monde,“ zawsze nam równo życzliwy o téj broszurze donosi, nie świadczy o niéj bardzo korzystnie. Autor twierdzi, że Polaków w państwie pruskiém jest o ś m milionów, coby na 28 milionów ludności w Prusiech stanowiło prawie $^1/_8$; ogólną liczbę Polaków oznacza autor na 40 milionów.

Taka przesada chyba tylko szkodzić nam może. Ludności polskiéj pod zaborem pruskim nie masz więcéj na $2^1/_2$ do 3 milionów.

Słuszną natomiast jest uwaga autora, że dziś nie tylko szlachta polska, ale cały naród, wszystkie warstwy społeczne czują się na wskroś polskiemi, i że choćby się udało wykupić pewną część większych majątków, jeszcze przez to narodowość polska z widowni publicznéj usunięta nie zostanie.

„Monde“ poprzedza sprawozdanie swoje z téj broszury bardzo życzliwemi dla nas uwagami w obec téj „walki na śmierć lub życie,“ walki iście rasowéj, jaką — jego zdaniem — wytoczono.

Piąty projekt na Polaków.

Aby czytelnicy nasi nie stracili wątku wniosków rządowych, wymierzonych przeciw nam Polakom, o to starają się półurzędowe pisma berlińskie, donosząc, że *piąty projekt* tego rodzaju przedłożony będzie niebawem pruskiéj Izbie deputowanych, a dotyczyć będzie t. z. Fortbildungschulen“, czyli szkół wieczornych dla terminatorów i uczni.

Wiele magistratów miast naszych otrzymały już podobno od władz rządowych pewne wskazówki. Pisaliśmy o tem już przed dwoma tygodniami w artykule p. t. „Czego się obawiać możemy.“

Spełnią się zapewne obawy, że liczba wniosków antypolskich dojdzie do siedmiu.

W sprawie czwartego projektu, tj. odebrania lekarzom polskim upoważnienia do szczepienia ospy, pisze jeden z tutejszych lekarzy Niemców do „Posn. Ztg.“ co następuje:

Zdumiewającym jest fakt, jak rząd może uciekać się do ustawy dla tak małoznacznego celu, jakim jest odjęcie dwudziestu lub trzydziestu polskim lekarzom upoważnienia do szczepienia ospy przed zaprowadzeniem powszechnéj ordynacyi wakcynacyjnéj, co po jéj zaprowadzeniu prędzéjby uskutecznić można. Leży, to jak na dłoni, że ci upośledzeni (gemassregelten) lekarze zyskają potém jeszcze silniejszą podporę pomiędzy ludnością, co im pozwoli przeboleć ów mały dochód poboczny. W interesie tak dobréj sprawy, jaką jest szczepienie ospy, zapewne to nie leży, narzucać matkom ze stanów niewykształconych lekarzy, nie znających ich języka. Liczba lekarzy niemieckich w Księstwie przewyższa zresztą liczbę lekarzy polskich przynajmniéj o trzecią część.

Otóż sami Niemcy występują przeciw projektom rządowym.

Trafną i cenną radę daje nam Polakom w obecnych warunkach znany i ceniony publicysta francuski, p. Ed. Marbeau, w słowach następujących:

„Polacy zamożni, czy biedni, trzymajcie w porządku swe rachunki, płaćcie długi i pamiętajcie, że najściślejsza oszczędność staje się dziś dla was najświętszym obowiązkiem. Zguba was czeka, jeśli w téj chwili krytycznéj kłopoty finansowe wiązać was będą.“

„Matki Polki, co wiecie, jak jest bolesném nie módz dać Ojczyzny dzieciom, które na świat wydajecie, pamiętajcie, że macie w swém ręku najdzielniejszą broń, któréj wam nikt wydrzeć nie jest zdolen. Jesteście piastunkami tradycyi narodowéj i języka ojczystego, i wieczorem, kiedy dziatkom waszym każecie uklęknąć do polskiego pacierza i modlitwy do Matki Boskiéj, Królowéj Polski, to spełnicie nie tylko akt religijny, ale i akt wiary patryotycznéj, któréj żadna potęga świata nie przemoże.“

Czwarta nowela kościelno-polityczna.

III.

Jeden z czytelników naszych zapytuje nas, czy posłowie katoliccy mogą się zgodzić na przyjęcie rządowego projektu, który wprawdzie nie znosi wszystkich rozporządzeń majowych, ale jednakże znosi trybunał dla spraw kościelnych, przywraca jurysdykcyą Ojca św. w Prusach, ogranicza apelacyą, przywraca konwikty i t. d. i t. d.

Odpowiadamy, że naszém zdaniem posłowie katoliccy projektu takiego, jakim jest obecny, przyjąć żadną miarą nie mogą, gdyż projekt ten zawiera pozytywne przepisy, na które Kościół nigdy się nie zgodzi.

Do takich przepisów należy przyznanie kamergerychtowi berlińskiemu prawa składania z urzędu Biskupów i księży, gdy państwo uzna, że postępowanie ich jest przeciwne publicznemu porządkowi. Ustawa nie używa wprawdzie wyrazu „Amtsentsetzung“ — ale odwołuje się w artykule 13 na ustawę z dnia 12 maja 1873 i na nowelę z 14 lipca 1880, w któréj powiedziano, że państwu przysługuje prawo oświadczenia, iż ten lub ów Biskup lub ksiądz nie jest już zdatny do wykonywania swego urzędu (Unfähigkeitserklärung), a to równa się zupełnie złożeniu z urzędu.

Kościół, który trzyma się zawsze jednych i tych samych zasad, nie przyznaje i nie może przyznać państwu takiego prawa, choćby ono tylko do pewnych, wyjątkowych celów służyć miało. Tego prawa odmówili państwu Biskupi w memoryale, wydanym dnia 30 stycznia 1873 we Fuldzie, w którym czytamy:

„Projekt rządowy przyznaje państwu daleko sięgające prawo składania z urzędu księży i Biskupów. Państwu zaiste nie przysługuje i nie przysługiwało nigdy prawo wymierzania kar istotnie kościelnych i składania z urzędów, których nie nadaje państwo, lecz Kościół. Według projektu ma być ustanowiony trybunał dla spraw kościelnych (teraz kamergerycht. Red. „Kur. Pozn.“). Raz na zawsze oświadczamy, iż takich kompetencyi sądowi temu przyznać nie możemy i widzimy w tém tylko dążność, zmierzającą do tego, aby Kościół katolicki, wolny i niezawisły — gdyż przez samego Boga ustanowiony — zamienić na niekatolicki kościół państwowy.“

Leon XIII w piśmie swém do cesarza Wilhelma wystósowaném pod dniem 20 stycznia 1883 powiada to samo, gdzie czytamy, że „wolność wykonywania urzędu pasterskiego i kapłańskiego jest istotnym żywotnym warunkiem działania Kościoła“ — a Kardynał Jacobini w depeszy swéj z dnia 19 stycznia 1883 żądał wolności i swobody wykonywania jurysdykcyi kościelnéj jako niezbędnego warunku, bez którego nawet na jednorazową notyfikacyą Kościół zgodzić się nie może.

2) Seminarya mają według czwartéj noweli podlegać dawniejszym przepisom ustaw majowych; czytamy bowiem w artykule drugim, że „wolno urządzać konwikty przy tych seminaryach teologicznych, hinsichtlich derer die *gesetzlichen* Voraussetzungen für den Ersatz des Universitättstudium erfüllt worden sind.“

Te „Voraussetzungen“ zaś były tego rodzaju, że Biskupi pozwolili raczéj zamknąć seminarya, aniżeli się zgodzić na takie warunki.

3) Konwikty i seminarya praktyczne mają być oddane pod ogólne przepisy co do nadzoru państwa nad zakładami naukowemi i wychowawczemi (artykuł 2 i 3).

4) Jurysdykcya Biskupów ma być znacznie ograniczona przez to, że państwu przysługuje prawo przyjmowania apelacyi i rozstrzygania o wyrokach Kościoła w sprawach, które do jego kompetencyi nie należą.

Oto są cztery punkta nie zgadzające sią z zasadami i nauką Kościoła, wypowiedziane pozytywnie w projekcie rządowvm, na który z tego właśnie powodu posłowie katoliccy zgodzić się nie mogą.

Pisma niektóre twierdzą wprost lub pośrednio, że Stolica św. na ten projekt się zgodziła. Jest to fałsz wierutny, któremu kłam zadają nie tylko wiadomości pewne, iż Kongregacya z Kardynałów rzymskich złożona jeszcze obrad swych nad projektem nie skończyła — ale nadto powody i racye wewnętrznéj natury, jakie powyżéj wyłuszczyliśmy.

Niech zatém katolicy nie pozwalają się bałamucić twierdzeniami, nie mającemi żadnéj podstawy.

Treść projektu rządowego świadczy, że owe „laeta initia“ — radosne początki — zgody, o których Ojciec święty w liście do Biskupów państwa pruskiego wspomina, albo się zamieniły w zupełnie *niewesołe*, albo téż znajdują się dopiero na samym początku początków.

Kościół w Australii.

Wspominaliśmy nie dawno o adresie, jaki zgromadzeni na soborze w Sidney Biskupi australscy w liczbie 19 wysłali do Biskupów katolickich w Prusiech, i w którym tak zaszczytnie wspominają naszych Arcybiskupów, ś. p. ks. Marcina Dunina i J. E. księdza Kardynała Mieczysława.

Sobór trwał od dnia 15—21 listopada i odbył się z wielką okazałością. Dla zaznajomienia czytelników naszych z dziejami Kościoła w Australii przytaczamy tutaj ustęp z mowy, jaką dnia 20 listopada miał J. E. ksiądz Kardynał Moran, Arcybiskup siedneyski i delegat apostolski. W mowie téj czytamy pomiędzy innemi:

„Przed stu laty całą tę ziemię zamieszkiwały dzikie ludy, pogrążone w barbarzyństwie i bałwochwalstwie. A i wtedy, gdy światło cywilizacyi poczęło przezierać na wybrzeże morskie, Kościół katolicki przez pół wieku był prześladowany i dręczony.

Kiedy w roku 1787 dwóch kapłanów zaniosło prośbę o pozwolenie udania się do Australii, aby swym współwyznawcom udzielić mogli pociech religijnych, wtenczas tę ich prośbę odrzucono ze wzgardą. Opatrzność atoli już po kilku latach w nieprzywidziany sposób zmieniła na lepsze losy swych wiernych. Widzieliśmy już za naszych czasów, jak **gorliwych kapłanów polskich** skrępowanych pędzono z więzienia na Sybir, pod pozorem, że się buntowali przeciw despotyzmowi rosyjskiemu. Opatrzność wybrała ich, aby swym cierpiącym współbraciom, w tych bezludnych pustyniach, do których żaden kapłan dojść nie mógł, zanieśli błogosławieństwo Niebios. To samo działo się z owymi trzema kapłanami, przybyłymi tutaj na początku bieżącego stulecia, w swym rodzinnym kraju napiętnowani mianem rewolucyonistów, drogami Opatrzności zaprowadzeni zostali na południowe wybrzeże Australii, aby cierpiącym katolikom zanieść pomoc i pociechę.

Dopiéro w roku 1817 otrzymał pierwszy ksiądz od rządu pozwolenie, aby jako misyonarz przybył tu dotąd; atoli zaledwo wylądował, miejscowe władze wtrąciły go do więzienia, z rozkazem,

aby pierwszym okrętem, który odpłynie z portu, kraj opuścił. Wreszcie przed 50 laty w pamiętnym dniu podwyższenia św. Krzyża w r. 1835, wylądował w porcie Lincolna pierwszy apostolski wikaryusz. Zastał dwóch księży, którzy zaspakajali potrzeby katolików w kraju Vandiemen, oprócz tego jeszcze trzech innych kapłanów na całym australskim kontynencie. Jednym z nich był Jan Józef Therry, którego słusznie nazwać można pionierem wiary i prawdziwym Apostołem Krzyża we wszystkich południowych krajach.

Drugim z trzech wyżéj wymienionych księży był teraźniejszy czcigodny Biskup z Birminghamu, dr. Ullathorne. Zwolna wzrastało drzewo wiary świętéj. Wielu z obecnych tutaj przypomina sobie pewnie jeszcze te czasy, kiedy w całéj Australii nie było tylu księży, ilu dzisiaj zgromadzonych w tym presbyteryum Biskupów. Niektórzy z tych prałatów są pierwszymi Biskupami w dyecezyach, w których występowali jako misyonarze. Kiedy teraźniejszy jeneralny wikaryusz z Melbourne przybył tutaj jako misyonarz, wylądowawszy w małym czołenku, musiał trzy mile drogi iść piechotą, zanim napotkał mieszkanie ludzkie, w całym obwodzie był tylko jeden mały drewniany kościółek. A obecnie co za kontrast! Ozdobą Melbourna jest wspaniała katedra.

Przed czterdziestu laty kilku księży było wysłanych, aby w miejscowości Moraton-Bei pełnili duszpasterstwo, tymczasem nie znalazłszy punktu oparcia, zmuszeni byli wzdłuż portu w małém czołenku powrócić do Sidney. Nawet przed laty 25, kiedy pierwszy Biskup przybył do Brisbany i stał na tém miejscu, na którém dziś wznosi się wspaniała Katedra, mógł zapytać wtedy: „Gdzie jest miasto Brisbane?“ Lat dwadzieścia upływa od czasu, gdy wytknięto granicę obu dyecezyi Bathurstonu i Maitlandu, a wzrosły one już tak, że nie ustępują w niczém innym misyjnym dyecezyom, tak pod względem szkół i kościołów, jak i co do innych zakładów dobroczynnych. Przed piętnastu laty, gdy Biskup w Dunedim zasiadł na swéj nowo utworzonéj stolicy, nie zastał tam absolutnie nic, ani kościoła, ani szkoły, — zgoła żadnego naukowego instytutu, nie było ani szat, ani kamienia mszalnego. Te piękne klasztory, te szkoły w pełnym rozkwicie, te kościoły liczne i ta nowo wzniesiona Katedra — a wszystko bez grosza długu — to najlepsze dziś świadectwo ogólnego postępu.

Daléj przechodzi mówca do zarzutów czynionych Biskupom, że są nieprzyjaciołmi cywilizacyi i całego społeczeństwa; zadaniem soboru było zwalczyć tę niewiarę i indyferentyzm, który grozi podminowaniem budowy społecznéj i zniesieniem wszelkich nadziei cywilizacyi. — W końcu ks. Kardynał zastanawiał się nad kwestyą uregulowania szkoły, zalecał wiernym pobożne stowarzyszenia, mianowicie bractwa wstrzemięźliwości, wskazywał na obowiązki celem pozyskania „czarnych krajowców“, chwalił błogą działalność będących już od dawna w kraju zakonów, mianowicie Benedyktynów i Marystów; wreszcie zakończył uwagą, co jeszcze czynić wypada i t. d.

Po skończonem kazaniu odczytał ks. Biskup Murphy, jako senior w imieniu wszystkich Biskupów, podziękowanie ks. Kardynałowi, na co tenże szczegółowo odpowiedział. Nastąpiło zakończenie soboru. Najuroczystszemi były ośm aklamacyi: Błogosławieństwo dla wszystkich dzieci Kościoła katolickiego, które przy blasku południowego Krzyża, noszą znak Krzyża Chrystusowego. Daléj odbyły się modlitwy, aby Pan Bóg dozwolił wykonać wszelkie pomysły „per intercessionem B. M. V. Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli, St. Patricii et St. Xaverii, Patroni Australiae“. W końcu nastąpił pocałunek pokoju i solenna procesya.

Podczas soboru, Biskupi i księża byli gośćmi Kardynała; w ostatnim zaś dniu, 20 listopada zaproszeni byli wszyscy na obiad do sekretarza kolonialnego, który wręczył ks. Kardynałowi wspaniały adres dziękczynny. Przed soborem był także ks. Kardynał obecnym przy poświęcaniu kamienia węgielnego pod katedrę w Maitland, przyczém złożono na kamieniu jako ofiarę 1700 funtów szterlingów (przeszło 30,000 marek).

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 18 lutego.

Pos. 49. Pos. o godz. 12 minut 20. Przedmiotem obrad jest przedłużenie ustawy przeciw socyalistom na lat pięć.

P. Hasenclever wnosi, aby wprzód rozpocząć rozprawy nad sprawozdaniem z wykonania ustawy, a potem dopiero nad jéj przedłużeniem. Stąd wywiązał się spór o porządek obrad, w którym mówcy obu stron głos zabierali.

Z frakcyi centralnej odzywał się po dwa razy dr. Windthorst, aby dano frakcyi socyalno-demokratycznéj sposobność wypowiedzenia wszystkiego, co czuje i myśli. Po przyjęciu wniosku Hasenclevera wstąpił na mównicę p. Viereck: Stan oblężenia nie jest pomysłem nowéj „ukochanéj“ rzeszy, lecz wynalazkiem francuskim. Z niego wyrodził się tak nazwany mniejszy stan oblężenia w téj formie, jaka dziś zajmuje tę wysoką izbę. Uważają nas demokratów socyalnych za wrogów, w obec których wszystko wolno. Rząd Bismarcka jest rządem ciągłego bojowania. I przeciw partyi postępowéj odgrażał się kanclerz przed laty dwudziestu i kilka, ale nie udało mu się ziścić pogróżek. Potem wszczął walkę kulturną, któréj niekoniecznie zaszczytnem uwieńczeniem jest nowy projekt kościelno-polityczny. Hasłem przeto kanclerza jest walka na wszystkich polach. Ks. Bismarck próbował energicznie wpłynąć na ruch robotników, co mu się wcale nie udało, i nie uda się i później. Nie zejdziemy z drogi, która nas wiedzie prosto do celu i nic nas z niéj nie sprowadzi; dla tego użyto przeciw nam gwałtu i przemocy. Uważano nas za zdolnych do najgorszych zbrodni. Gdy obłąkany Hoedel strzelił do cesarza, na nas zwalono odpowiedzialność, chociaż kuli dotychczas nie znaleziono. Kanclerz żyć nie może bez walki. U niego idzie jedno szczucie po drugiém. Walka jest jego żywiołem. Szczwanie na żydów jest jego dziełem, a Stoecker jego narzędziem. Teraz szczuje na Polaków i sprawdza przysłowie, że wojna żywi wojnę. Z ustawą przeciw socyalistom jest ściśle związany monopol wódki. Mieliśmy w Berlinie liczne zastępy zwolenników już przed ustawą przeciw socyalistom. Na pogrzebach naszych zwolenników bywało po 50,000 ludzi. Ustawa przeciw socyalistom na nic się dotychczas nie przydała. Zarzucano nam, że dążymy do przewrotu. Jest to kłamstwo. Jesteśmy ludźmi spokojnymi, ale wzrok nasz sięga daleko i pragniemy uwzględnienia życzeń ludu. Chcemy załatwić kwestyą na drodze pokojowéj, nie apelujemy do brutalnych i nizkich namiętności warstw najniższych narodu. Patrzcie na kraje, gdzie nie ma frakcyi socyalistycznéj. Przypomnijcie sobie, co się działo w Londynie i w Decazeville. W Berlinie robotnicy nie mający zatrudnienia obradowali spokojnie i przedkładali swe życzenia nam, swym naturalnym reprezentantom. Ogłoszenie stanu oblężenia w Bielefeldzie było zupełnie zbytecznem i zasługuje na ostrą naganę.

W Berlinie, Hamburgu i Lipsku wzrosła liczba głosów socyalno-demokratycznych mimo stanu oblężenia. Ja się starałem o mandat na okręg wiejski Lipski, ale mnie wygnano. Zmarły komisarz policyi Theiss, który mi dostawił rozkaz wydalenia, pocieszał mnie jak mógł i ubolewał nad tém, że policya musi pełnić służbę siepaczy, a nie mogąc tego na sobie przenieść, sam sobie życie odebrał. Nie rozumiem, jak z nami postępują. Z jednego miasta wypędzają nas, w drugiém pozwalają nam przebywać; tu jesteśmy niebezpieczni, tam nie. W Berlinie, wolno nam bawić podczas sesyi, w dwa dni po niéj wypędzają nas z stolicy. Ustawa przeciw socyalistom gwałci w jak najzdrożniejszy sposób prawo stowarzyszeń.

P. Frohme żali się na brutalne nadużycia władzy rządowéj policyi w obec demokratów socyalnych i twierdzi, że sądy odgrywają w obec policyi rolę fagasa. (Marszałek powołuje mówcę do porządku.) Urzędnicy postępują coraz czelniéj, bo pan Puttkamer im zawsze słuszność przyznaje. Demokratom socyalnym pozostaje tylko mównica w parlamencie do napiętnowania tego postępowania. Ponieważ p. Puttkamer zawsze zasłania podwładnych sobie urzędników, jego więc należy uważać za moralnego sprawcę opłakanych scen na cmentarzu frankfurtskim. Chciano tam wywołać rozruchy, aby poddać Frankfurt pod stan oblężenia i takby się téż było stało, gdyby napastowani byli się bronili. Demokraci socyalni nie spekulują na przewrót, lecz zwracają uwagę na niebezpieczeństwa, któremi grozi nędza socyalna.

Jeśli tu i owdzie jaki robotnik użył silniejszego wyrażenia, to jeszcze daleko do tego, co prawi Stoecker w swych ustnych przemówieniach i pisemkach ulotnych. Broszury socyalno-demokratyczne odzywają się tylko do majętnych przestrogą i zwracają ich na drógę rozwoju organicznego. Wszakże sam kanclerz przyznał, że bez demokratów sozyalnych nie byłoby reformy społecznéj. Niemiecki lud nie chce reformy pochodzącéj z obawy, lecz z uznania sprawiedliwości społecznéj.

Minister Puttkamer zarzeka się, że nigdy nie brał w obronę urzędników, którzy się dopuścili nadużyć, ale przestrzega, aby nie podżegano ciemnych mas przeciw całéj klasie urzędników. „Smierć Rumpffa jest skutkiem fanatyzmu anarchistów skierowanego przeciw urzędnikom pełniącym sumiennie swe obowiązki. Zajścia w Frankfurcie wyjaśnią się po ukończeniu śledztwa, ale i tam nadużyto pogrzebu w celach politycznych. Tu w Berlinie nigdy nie pozwalałem i nie pozwolę na takie ekspektoracye i przemowy przy pogrzebach. Nie pora to i nie miejsce do takich przymówień. (Wołanie: ale gdzież tedy?) Wszakże macie wiece! Nie pozwolę znieważać urzędników, póki nie zapadnie wyrok sądowy i póki się nie okaże jawnie ich wina“.

P. Singer. P. minister zwala na nas odpowiedzialność za to, co się dzieje w kraju, ale nie chce jéj przyjąć za to, co się stało w Frankfurcie i co jest naturalnym wynikiem systemu przez niego sankcyonowanego. Zarzuca nam polityczne demonstracye przy pogrzebach. Ale czyż to jest demonstracyą oddać zmarłemu cześć należną? Czyż panowie po prawicy nie czynią tego samego? Czy policya wkracza przy pogrzebie jenerała? Rząd powołuje się na wielką liczbę rozwiązań zgromadzeń socyalistycznych, aby dowodzić, jak są groźne i niebezpieczne. Na to odpowiadam, że rozwiązano tu w Berlinie zebranie, w którém była mowa o cłach zbożowych, inne gdzie rozprawiano o sprawach gminnych, trzecie, gdzie się naradzano nad kwestyą urządzenia straży sanitarnych, czwarte, gdzie dyskutowano o spoczynku niedzielnym. Czyż to zagraża spokojowi publicznemu? Takich przykładów mógłbym przytoczyć bez liku. Policya prowokuje wybryki; konni żandarmi n. p. napadają na demokratów socyalnych idących spokojnie na przechadzkę do Grünau, policya utrzymuje agentów prowokacyjnych, którzy się wciskają pomiędzy robotników i namawiają ich do wybryków. Takim szpiegiem i prowokatorem był niejaki Malow, który chciał zorganizować klub, mający się zająć wyrabianiem dynamitu. Skoro go zdemaskowano i za drzwi wyrzucono, policya nim się zaopiekowała. Czyż się rząd nie wstydzi chodzić takiemi drogami? Socyalni demokraci nie są anarchistami, ale policya im podsuwa tendencye rewolucyjne, aby tylko mieć protekst do trapienia ich prawami wyjątkowemi.“

Min. Puttkammer. „Zajście z Malowem jest mi nieznaném, i dla tego nie mogę na ten zarzut odpowiedzieć. Wycieczka do Grünau nie była niewinną przechadzką. Jéj uczestnicy wyszli z czerwoną chorągwią, godłem rewolucyi, i umieścili ją na wysokiém drzewie. Policya chciała ją zdjąć, ale motłoch przybrał groźną postawę, rzucał na konstablerów butelkami i kamieniami i wołał: „Niech krew popłynie! Precz z tymi łotrami!“ I to nazywa p. Singer spokojném zebraniem? Zandarmi musieli prosić o pomoc, nie będąc panami sytuacyi. — Co do Malowa, nie znam tego człowieka: ale pytam, czy oprócz demokratów socyalnych jest choć jeden członek Izby, coby uważał rząd za zdolny takiéj do niegodziwości? Nie mogę wierzyć temu, co p. Linger oświadczył, ale zarządzę jak najściślejsze śledztwo, a jeśli ten wypadek okaże się choć w części prawdziwym, rozkażę sprawcę ukarać. Rząd nie chwyci się występku, aby zapobiedz występkom. Nieprawdą jest, że nie ma w Berlinie anarchistów. Są, i mamy na nich czujne oko. Nie tylko na to zezwalam, ale nawet wydałem takie rozporządzenia.

P. Singer dziękuje ministrowi za obietnicę zarządzenia śledztwa. Raport przesłany ministrowi o zajściach w Grünau jest fałszywy. Mówca należał do uczestników zabawy i nie widział tego, że na policyą rzucano kamieniami i flaszkami. Wolno Izbie wierzyć, komu chce ministrowi, czy téż mówcy.

Na tém zakończono rozprawy nad sprawozdaniem.

Izba przechodzi do pierwszych obrad nad przedłożeniem ustawy przeciw socyalistom.

P. Meyer (partya ludowa) oświadcza w imieniu swych towarzyszów, że głosować będą przeciwko ustawie, i pyta, czy rzeczona ustawa ma przeżyć pierwszego cesarza niemieckiego. Podstawą państwa winno być hasło: Równe prawo dla wszystkich.

P. Bebel: Ustawa ta nie powstrzyma ruchu, ale szerzyć będzie rozgoryczenie. Policya postępuje sobie samomolnie, tu zezwala na zebrania, tam ich zakazuje. Tu zakazują nam szerzyć drukiem naszych zasad, ale spojrzyjmy tylko na Zurych; jaki tam ruch panuje. „Socyalny demokrata“ rozchodzi się na wszystkie strony i szerzy się po całych Niemczech, mimo czujnego oka policyi. Mojém przekonaniem jest, że zbrodnia dokonana na radzcy policyjnym Rumpfie jest skutkiem téj wyjątkowéj ustawy. — Anarchiści, w Szwajcaryi bawiący, przepełnieni są nienawiścią do kraju rodzinnego, w którym utworzono przeciw nim takie prawa wyjątkowe. P. Puttkamer powiedział tu kiedyś, że demokracya socyalna jest tak ohydną, iż straciłaby wielu zwolenników, gdyby odsłoniła przyłbicę.

Ależ my pragniemy tego, abyśmy jawnie z swym programem mogli wystąpić. Ze stronnictw, które nas dzisiaj zwalczają, wiele się ubiegało o nasze względy, jak n. p. Fischer z Monachium, który wypowiedział przekonanie, że ustawa przeciw socyalistom najwięcéj się przyczynia do zorganizowania tego stronnictwa. W Frankfurcie nad M. popierali narodowcy demokratę socyalnego Sabora przeciw Sonnemanowi, a w Celle przeciw Welfom. Może i teraz centrum stanie po stronie rządu. Pomiędzy frakcyą kalolicką jest wielu księży, którym oświecanie mas jest nie na rękę. Centrum jest z natury frakcyą nie demokratyczną, lecz zachowawczą i wsteczną. Jeżeli chcecie zapobiedz anarchizmowi, znieście ustawę przeciw socyalistom. Wszakże się pokazało, że ona nie uśmierciła demokracyi socyalnéj. Będzie ona żyła, gdy ostatni z jéj ojców w grobie legnie. Myślicie, że nas zniszczycie, ale tak nie będzie; my was zwyciężymy.

Izba odroczyła się do jutra. Następne posiedzenie jutro. (Dalszy ciąg rozpraw dzisiejszych).

Koniec o 5½.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 18 lutego.

Posiedzenie 22. Początek o 11¼. Przy obradach nad administracyą górnictwa, hutnictwa i salin oświadczył minister robót publicznych wobec skarg na upadek przemysłu górniczego, że niemądrze jest takiemi żalami podbudzać konkurencyą zagranicy. Co się tyczy projektu kanału Amizy obiecał, że ten projekt niezadługo sejmowi przedłożonym zostanie.

P. Schorlemer z Alstu zaproponował zaprowadzenie cła ochronnego na miedź, co dało powód do sporów zwolenników wolnego handlu ze stronnikami ceł ochronnych.

W dalszym ciągu ukończono drugie czytanie powyżéj wzmiankowanego etatu.

Koniec o godzinie 4.

Następne posiedzenie jutro (Etat kolejowy).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 17 lutego.

(„Nordd. Allg. Ztg.“ i poseł Hausner. — Atak lewicy na ministra Pino.)

(≡) Jak tutejsza „Deutsche Ztg.,“ tak téż i berlińska „Nordd. Allg. Ztg.“ posłowi Hausnerowi czynią zarzut, że pochodzi z rodziny niemieckiéj. Zarzuty tego rodzaju weszły w modę w Berlinie. Dla czegoż „Nordd. Allg. Ztg.“ nie rzuci czasem okiem na tabele urzędnicze i wojskowe, gdzie napotka na nazwiska tak mało germańskie, jak Podbielski, Posadowski, Dziembowski i t. d. Tutaj zaś w szeregach lewicy niemieckiéj, i to w pierwszym rzędzie, walczą tacy odwieczni Teutoni, jak Krzepek, Carneri, Tomaszczuk, Budil i t. d. Cóż ztąd wynika? Że w prowincyach granicznych, a więc pod względem narodowym mięszanych, nie można ludzi sądzić według nazwiska, że tam narodowość osoby nie zawsze jest rzeczą etnograficzną, lecz rezultatem okoliczności, wychowania i zasad. W każdym razie, kto teraz jest gorliwym Polakiem, choćby mu nazwisko, jak np. panu Hausnerowi, ułatwiało występować po stronie niemieckiéj, ten powodować się tylko może pobudkami szlachetnemi, czego oczywiście nie można powiedzieć o potomkach tych rodzin polskich, które wchodzą w służbę niemiecką. Zarzut więc podniesiony przez „Nordd. Allg. Ztg.“ w obec p. Hausnera po stronie wszystkich ludzi uczciwych może wywołać tylko przykre uczucie. Przy téj sposobności prostujemy téż błędną uwagę „Germanii,“ jakoby p. Hausner był żydem. O ile wiemy, przodkowie jego także nie byli żydami; w każdym razie poseł Otton Hausner, były właściciel dóbr w Galicyi, ożeniony z hrabianką Borkowską, nie jest żydem, lecz katolikiem, jako téż swą marsową postawą wcale nie zdradza pochodzenia semickiego.

---

(218)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 40.)

Rozdział XVIII.

Tydzień jeszcze po odjeździe Anusi z Kotczycem stał obóz sapieżyński w Białéj. Kmicic, z Tatary odkomenderowany do pobliskiego Rokitna, odpoczywał także, bo trzeba było konie odpaść po długiéj podróży. Przyjechał też do Białéj i dziedzic jéj, książę krajczy Michał Kaźmirz Radziwiłł, pan potężny, z linii nieświeskiéj, o któréj mówiono, że po samych Kiszkach odziedziczyła siedmdziesiąt miast i czterysta wsi. Ten w niczém nie był do swoich birżańskich krewniaków podobny. Nie mniéj może od nich ambitny, lecz różny wiarą, gorliwy patryota i stronnik prawego króla, całą duszą przystał do konfederacyi tyszowieckiéj, i jak mógł, ją podsycał. Olbrzymie jego posiadłości były wprawdzie silnie przez ostatnią z hyperborejczykami wojnę zniszczone, lecz zawsze stał jeszcze na czele sił znacznych i niemałą hetmanowi przywiódł pomoc.

Nie tyle jednak liczba jego żołnierzy mogła na szali wojennéj zaważyć, jak to, że tu Radziwiłł stawał przeciw Radziwiłłowi; w ten sposób bowiem odjęte były Bogusławowi ostatnie pozory prawości i postępki jego jawnym charakterem najazdu i zdrady okryte.

Dla tego też pan Sapieha z radością ujrzał w swym obozie księcia krajczego. Był już teraz pewny, że zwycięży Bogusława, bo i potęgą o wiele go przewyższał. Lecz zwyczajem swym plany obmyślał zwolna, zastanawiał się, rozważał i na narady oficerów wzywał.

Bywał na tych naradach i pan Kmicic. Tak on znienawidził imię radziwiłłowskie, że na pierwszy widok księcia Michała zatrząsł się ze zgrozy i złości, lecz Michał umiał sobie ludzi jednać samą twarzą, na któréj piękność szła ze słodyczą w parze, przytém wielkie jego przymioty, ciężkie dni, które niedawno przebył, broniąc kraju od Zołtareńki i Srebrnego, miłość prawdziwa do ojczyzny i króla — wszystko to czyniło go jednym z najzacniejszych kawalerów swego czasu. Sama obecność jego w obozie Sapiehy, współzawodnika domu radziwiłłowskiego, świadczyła, jak dalece młode książątko umie prywatę dla rzeczy publicznéj poświęcić. Kto go znał, pokochać musiał. Temu uczuciu, mimo pierwszego wstrętu, nie mógł się oprzeć i zapalczywy pan Andrzéj.

Ostatecznie jednak skaptował sobie jego serce książę swemi radami. Radził bowiem, żeby czasu nie tracąc, nie tylko przeciw Bogusławowi ruszać, ale w żadne układy nie wchodząc, natychmiast nań uderzyć, nie dać mu odzyskać zamków, nie dać mu odetchnienia, spoczynku, wojować jego własnym sposobem. W takiéj rezolucyi widział książę zwycięstwo szybkie i pewne.

— Nie może być, żeby téż i Karól Gustaw się nie ruszył, musimy więc jako najprędzéj ręce mieć wolne, aby Czarnieckiemu z pomocą spieszać.

Tego samego zdania był Kmicic, który już trzeciego dnia musiał walczyć z dawnemi nałogami samowoli, aby bez komendy nie pójść naprzód. — Lecz Sapieha lubił działać napewno, bał się każdego nierozważnego kroku, więc postanowił czekać na dokładniejsze wiadomości.

I hetman miał również swoje powody. Zapowiedziana wyprawa Bogusława na Podlasie mogła być tylko podstępem i grą wojenną. Może to była wyprawa udana, przedsięwzięta na czele sił ladajakich w tym celu, aby połączenia wojsk sapieżyńskich z koronnemi nie dopuścić. Będzie się tedy Bogusław przed Sapiehą wymykał, nigdzie bitwy nie przyjmując, byle marudzić, a Karól Gustaw z elektorem uderzą przez ten czas na Czarnieckiego, zgniotą go przerażającą potęgą, ruszą na samego króla i zduszą dzieło poczynającéj się obrony, stworzone przez świetny przykład Częstochowy.

Sapieha był nie tylko wodzem, ale i statystą. Racye swoje wykładał zaś tak na naradach potężnie, że sam Kmicic musiał się na nie w duszy zgodzić. Przedewszystkiém należało wiedzieć, czego się trzymać. Gdyby się okazało, że najazd Bogusławowy jest tylko grą, to wystarczyłoby zostawić przeciw niemu kilka chorągwi, z całą zaś siłą ruszać co pary w koniach ku Czarnieckiemu i głównéj nieprzyjacielskiéj potędze. Kilka zaś, lub nawet więcéj chorągwi mógł śmiało pan hetman zostawić, bo nie wszystkie jego siły stały w okolicy Białéj. — Młody pan Krzysztof, czyli tak zwany Krzysztofek Sapieha stał z dwiema lekkiemi chorągwiami i z regimentem piechoty w Jarowie; Horotkiewicz kręcił się w pobliżu Tykocina, mając pod sobą pół regimentu dragonii, bardzo ćwiczonéj, i do pięciuset wolentarzy, oprócz petyhorskiéj chorągwi imienia samego wojewody. Prócz tego w Białymstoku stały łanowe piechoty. Sił tych starczyłoby aż nadto do oporu Bogusławowi, jeśli więcéj nad kilkaset koni nie liczył.

Porozsyłał więc przezorny hetman gońców na wszystkie strony i czekał na wiadomości.

Aż przyszły wreszcie wieści, lecz do gromów podobne, i tém podobniejsze, że przez szczególny zbieg okoliczności uderzyły wszystkie jednego wieczora.

Na zamku bialskim odbywała się właśnie narada, gdy wszedł oficer ordynansowy i oddał jakieś pismo hetmanowi.

Zaledwie wojewoda rzucił na nie okiem, gdy zalterował się na twarzy i i rzekł obecnym:

— Krewniak mój zniesion do szczętu w Jarowie przez samego Bogusława. Ledwie sam zdrowie wyniósł.

Nastała chwila milczenia, którą przerwał dopiero sam hetman.

— List jest pisany z Brańska, w ucieczce i konfuzyi — rzekł — dla tego nie masz w nim ani słowa o potędze Bogusława. Myślę, że musiała być dość znaczną, skoro dwie chorągwie i regiment piechoty do szczętu, jako czytam, zostały zniesione... być jednak może, iż Bogusław zaszedł ich niespodzianie. Pewności to pismo nie daje.

— Panie hetmanie — rzekł na to książę Michał — pewien jestem, że Bogusław chce całe Podlasie zagarnąć, aby je w udzielne władanie, albo w lenno przy układach dostać... dla tego niezawodnie naszedł z taką potęgą, jaką tylko mógł zebrać.

— Godzi się supozycye dowodami poprzeć, mości książę.

— Innych dowodów nie mam, jeno znajomość Bogusława. Nie o Szwedów, ani Brandeburczyków mu chodzi, jeno o siebie samego... Wojownik to jest niepospolity, który dufa w swą szczęśliwą gwiazdę. Prowincyą chce pozyskać, Janusza pomścić, sławą się okryć, a do tego potęgę odpowiednią mieć musi i ma. Dla tego nagle trzeba na niego nastąpić, inaczéj on nas nastąpi.

— Do wszystkiego błogosławieństwo Boże niezbędne — rzekł Oskierko — a błogosławieństwo przy nas.

— JW. panie hetmanie — rzekł Kmimic. — Wieści potrzeba. Spuśćcież mnie ze smyczy z moimi Tatary, a ja wam wieści przywiozę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj rozpoczął się walny atak lewicy na ministra handlu, barona Pinę. Jako oskarżyciel, a raczéj jako oszczerca wystąpił prof. Steinwender, członek klubu niemieckiego.

Niepodobna przytaczać szczegółów téj zawikłanéj sprawy. Lewica twierdzi, że rząd nie zakupił dla państwa kolei prasko-duchowskiéj (Prag-Dux), gdy mógł ją nabyć tanim kosztem, a zakupił ją potém o wiele drożéj. Ztąd lewica wnioskuje, że minister handlu, baron Pino, działał z pobudek osobistych. Główną rolę w tém oskarżeniu odgrywają listy, wymieniane pomiędzy niejakim Ignacym Klierem, przyjmowanym przez ministra, a kołami finansowemi w Pradze. Na ten akt oskarżenia baron Pino odpowiedział długą mową, w któréj stanowczo napiętnował oszczerczą taktykę lewicy, przyznał jednak, że popełnił błąd, przypuszczając do siebie osobę, jak ten Ignacy Klier, odsiadujący teraz kilkoletnie więzienie za udział w oszustwach bankiera Kufflera. Rzeczywiście, w tém hr. Pino popełnił gruby błąd, podobny błąd popełniają inne wyższe władze, posługując się ludźmi podejrzanymi a co najmniéj kompromitującymi. Tak n. p. we wszystkich napadach lewicy na namiestnika Czech, barona Kraussa, zawsze się powtarza nazwisko niejakiego Grafa, który nie będąc urzędnikiem, pono w imieniu namiestnika wywiera tam przeważny wpływ.

Na dzisiejszém posiedzeniu rozstrzygnie się los barona Piny, który musiałby ustąpić, gdyby Izba odrzuciła projekt rządowy w sprawie kolei prasko-duchowskiéj. Zbyteczna dodawać, że po ustąpieniu jego teka handlu nie dostałaby się żadnemu posłowi prawicy, lecz Niemcowi. Jako kandydata od dawna w kołach dobrze poinformowanych wymieniają p. Dumbę, jednego z przywódzców lewicy, niedawno mianowanego członkiem Izby panów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy swego czasu, że jenerał gubernator Hurko i kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin, powołani zostali do Petersburga, gdzie biorą udział w naradach celem „obrussenja“ kraju. Dziś dowiadujemy się z gazet warszawskich, że i rektor uniwersytetu warszawskiego, Ławrowskij, podążył do stolicy, wezwany tam drogą telegraficzną.

W sprawie téj piszą do monachijskiéj „Allgemeine Ztg“:

Już poprzednio zamierzano postępować energicznie w tym duchu, a ostatnia rozprawa w sejmie pruskim wzmocniła jeszcze te zamiary. Mowy ks. Bismarcka wywarły silne wrażenie w kołach biurokracyi rosyjskiéj, a chociaż w Petersburgu przyzwyczajono się sprzeciwiać wszystkiemu, co pochodzi z Prus, to jednak w mowach tych dopatrzono się poparcia polityki rosyjskiéj w Polsce. Dla Rosyi jest sprawa polska jeszcze więcéj piekącą niż dla Prus. Żywioł polski w Rosyi jest o wiele niespokojniejszym, wytrwalszym i silniejszym. W armii urzędników rosyjskich nie napotyka on znacznego uporu, gdyż polska kultura jest wyższą od rosyjskiéj. U nas stoją Polacy pod tym względem po nad Rosyanami, podczas gdy w Prusiech muszą się oni uginać w obec kultury niemieckiéj. W skutek tego jest dla Rosyi walka z polskością o wiele trudniejszą a pomoc ze strony sąsiedniego państwa może jéj być bardzo na rękę. W istocie istnieje pod tym względem zupełne między obu państwami porozumienie, chociaż nie zawierano żadnych układów w téj mierze.“

NIEMCY.

* Berlin, 18 lutego. Rada związkowa zgodziła się na projekt monopolu wódki.

— Berlin, 19 lutego. Ustawa kościelno-polityczna przyjdzie pod obrady Izby panów d. 24 bm. — Dr. Windthorst wniósł obszerny projekt do zmiany istniejącéj ustawy przeciw socyalistom. Dwaj rosyjscy lekarze dr. Ludwik i Lucyan Heftlerowie mają być z Berlina wydaleni. „Nord. Allg. Ztg.“ zaprzecza, jakoby owo indiwidyum, które skradło karabin rewolwerowy w Spandawie miało na sobie mundur oficera saskiego.

— Proces o dyety przeciw posłowi Heinemu w sądzie nadziemiańskim w Naumburgu wyznaczony został na d. 11 marca, godzinę 10.

— Ks. Biskup dr. Kopp przybył z Fuldy do Berlina, aby wziąć udział w obradach Izby panów.

— Ilość petycyi antimonopolowych wzrasta od do dnia. Dnia 15 b. m. przesłano parlamentowi 60 z 4000 podpisów.

— Profesor Schweninger otrzymał od sułtana order Osmanje trzeciéj klasy.

— Niemcy zamieszkali w Zurychu urządzili dnia 15 b. m. wiec i uchwalili ogłosić ostro zredagowany protest przeciw wydalaniu Polaków i postępowaniu sejmu pruskiego.

ROSYA.

* Z dzienników rosyjskich. Mowy ks. Bismarcka w sejmie pruskim nie przestają służyć dla gazet rosyjskich za materyał do dłuższych artykułów. — Obecnie jednak treścią tych odezw nie są już wyłącznie Polacy, ani téż natrząsania się nad tém, jaki im łos gotuje kanclerz niemiecki w granicach państwa, w których rządzi. Gazety rosyjskie zwracają teraz uwagę na Austryą i na wrażenie, jakie tam sprawiły mowy ks. Bismarcka na polskiéj i niemieckiéj ludności monarchii Habsburgów.

„Sowrem Izwiestia“ stawiają pytanie, „czy pozwolone będzie Austryi prosić o przebaczenie?“ Odpowiedź wypływa sama przez się. Zależy to całkiem od Niemiec.

Jedno słowo tego potężnego państwa, a monarchia austro-węgierska istnieć przestanie. — Zniknie. Zniknie bez oporu. Nienaturalna jedność rozpadnie się i powstaną nowe państwa siłą tylko obecnie związane. Dziwną bo zaprawdę jest ta monarchia. Państwo to dla nikogo nie jest ojczyzną. Są Czesi, Słowacy, Madziarzy, Chorwaci, ale narodu austryackiego nie ma, austryaccy są tylko żołnierze, oficerowie i urzędnicy. Być może, iż książę kanclerz pozwoli jeszcze jakiś czas istnieć téj „politycznéj pomyłce“, jak nazwano Austryą przed pół wiekiem, chociaż rozpadnięcie się monarchii nie grozi niczém ani Niemcom, ani téż nikomu innemu. Nikt nie stanie w jéj obronie i nikt téż jéj żałować nie będzie, i nie ma do tego powodu.

„Nowoje Wremia“ nie posuwa się jeszcze tak daleko. Dziennik ten twierdzi nawet, że monarchia austro-węgierska jest jeszcze potrzebną, że broni jéj egzystencyi system polityczny Europy, „a to przecież ma swoje znaczenie.“

Nieco odmienny artykuł w téj kwestyi, znajdujemy w „Ruskim Kuryerze,“ który w korespondencyi wiedeńskiéj powiada, że mowy księcia Bismarcka przyniosły pewną korzyść Polakom austryackim. Zdanie to dziennik ten motywuje w sposób następujący:

Słowianie austryaccy przestali łudzić się nadzieją, że wzrost potęgi Niemiec może iść ręka w rękę z niezależnością Słowian austryackich. Środki księcia Bismarcka, jako dalekie grzmoty, zmuszają Słowian do przebudzenia się i przypominają im, że trwały pokój, a nawet trwały kompromis pomiędzy ideą niemieckiéj siły a dążeniem Słowian zachodnich do niezależności politycznéj jest niemożliwy, że pomiędzy temi dwoma kierunkami historycznemi istnieje antagonizm, którego nie zdoła zażegnać ani rząd, ani dyplomacya. To zaznaczenie trudnego i nienormalnego położenia zmusza Słowian austryackich do ściślejszego zetknięcia się z sobą, do szukania wzajemnéj pomocy w samych sobie i zachęca je do zażegnania istniejących oddawna powodów do wzajemnych zatargów.

Daléj „Rusk. Kuryer“ wierzy w zwycięstwo słowiaństwa, nie straszą dziennika nowe zamiary germanizacyi i germanizmu pojętego zbiorowo, bo „świat słowiański, który wytrzymał nacisk Tatarów, oparł się Turkom, odparł Napoleona, zdoła bezwątpienia wyjść zwycięzko w walce z germanizmem.“

Wtorkowy „Warszawskij Dniewnik,“ mówiąc o zasadzie narodowościowéj, będącéj, zdaniem jego, wytworem czasów najnowszych, powiada, że gdyby rzeczywiście chciano przyznać każdéj narodowości prawo do niezależnego bytu, toby w Europie nie pozostał kamień na kamieniu. Rozwój sił narodowych, świadomość narodowa, przywiązanie do języka ojczystego, do ojczystego obyczaju, historyi i tradycyi ojczystéj, wiara w swoję narodowość i swoję przyszłość państwową przysługują w dzisiejszych czasach nie samym tylko narodowościom uciemiężonym. Równe pod tym względem prawa mają plemiona panujące i ztąd toczy się między niemi, jak się to w pierwszéj swéj mowie wyraził książę Bismarck, walka o byt.

Polacy pod rządem pruskim — pisze daléj „Dniewnik“ — oświadczają i świeżo oświadczyli przez usta swych posłów w sejmie pruskim, że wcale nie myślą zrzec się zamiarów wskrzeszenia Polski w granicach 1772 r., czyli że dążyli i dążą do oderwania od Prus prowincyi wschodnich. Ależ to — wypowiedzenie wojny!... a jednocześnie jest téż to wypowiedzeniem wojny Rosyi!... Co się Austryi tyczy, to tam podwaliny odbudowania Polski już są stanowczo założone i to tak dobrze za zgodą rządu, jak i za przyzwoleniem narodów, które państwo to składają. Ale nie jest to przecież obowiązkiem dla innych. Prusy patrzą na to inaczéj — my także inaczéj na to patrzymy.

W Prusach pierwszy minister oświadczył głośno w imieniu swego monarchy: „chcecie wojny? — dobrze, niech będzie wojna!“ — i to samo dzieje się u nas od 1864 r., chociaż bez tych efektów, jakie parlamentaryzm wszczepił w polityczne życie narodów. Polaków żadnemi ustępstwami zjednać sobie nie można!...

Następnie mówi „Dniewnik“ o wskrzeszeniu imienia Polski przez Aleksandra I, że Polacy tém się nie zadowolnili i żądali „zachodniéj Rosyi,“ że usiłowania Aleksandra II doprowadziły do wprost przeciwnych rezultatów, że więc obecnie walczyć należy z siłą polską, t. z. narodowością polską, o ile się ona jednoczy z państwem polskiém.

Jeden z zagranicznych publicystów polskich — pisze daléj „Dniewnik“ — z powodu znanych posiedzeń sejmowych berlińskich, zawołał ze zgrozą: „Zle dzieje się z ludzkością — wszystkie ideały zdeptane!... Miecz, żelazo, przemoc — oto narzędzia cywilizacyi dzisiejszéj.“

Ale któż zmusił do chwycenia za te naturalne narzędzia wojny?... Przecież Prusy przez lat 45 wyciągały do was rękę przyjacielską (!?), a o Rosyi to już nawet mówić zbyteczne. (!) Wspaniałomyślność (!) nasza dla pokonanego wroga przechociła wszelkie granice, — we wrogu tym usiłowaliśmy widzieć jedynie nieszczęśliwego, osłabionego współbrata. Ale wróg, w sposób wcale nieszlachetny, chciał wspaniałomyślność naszę przeciw nam samym wyzyskać — chciał uczynić słabość swoją siłą — a nieszczęście — prawem do zagarnięcia nas pod swoje panowanie.

W tym tonie pisze „Dniewnik“ dalé i dochodzi do konkluzyi, że administracya rosyjska w kraju polskim nie jest wcale obowiązaną do podtrzymywania polskich szkół, polskich instytucyi, polskich tradycyi i w ogóle narodowości polskiéj. Nie ma potrzeby prześladować polszczyzny, o ile nie wiąże się ona z ideą państwa polskiego — ale troskać się o nią — nie ma najmniejszego nawet powodu. Kończy on swój artykuł ulubionym tematem, że jeżeli jeszcze w Królestwie Polskiém można to i owo uwzględnić, to za „Zabużju“ żaden przejaw nie powinien być tolerowany.

„Petersburskija Wiedomosti“ otrzymały list z Warszawy, w którym korespondent skreśla następujący obraz owych „nieprzyjaznych żywiołów polskich“:

Kiedy w stołecznéj naszéj prasie jest mowa o nieprzyjaznych nam żywiołach polskich, niedawno jeszcze przyjętém było dodawać, że Polacy, o ile znajdują się w granicach rosyjskich, nie stanowią owéj „ciemnéj“ siły, o jakiéj mowią niektóre organa, nie zaniedbujące śledzić polskiéj „sprawy“ i ciągle się z nią liczyć. — Za kordonem — mówiono — być może, że istnieją („wegetują“) jakie wyrzutki, — samowolnie przyswajające sobie nazwę „rządu narodowego“, który historycznie przeszedł *ad patres*; za kordonem istnieją i prasa i patryoci, marzący o „odbudowaniu“ Polski od morza do morza, w granicach r. 1772go; ale Polacy, poddani rosyjscy, którzy nie wyjeżdżali z Rosyi za granicę, są to, mówią nam często, ludzie spokojni, nie sympatyzujący z bredniami swoich zakordonowych współrodaków, a jeżeli nawet i sympatyzujący, to tylko platonicznie, wzdychający wraz z panem Spasowiczem za „złotą przeszłością swojéj ojczyzny“, podobnie jak Hiszpanie, Holendrzy Szwedzi „e tutti quanti,“ mający niegdyś hegemonią w Europie, tęskną za straconą sławną przeszłością. Miodowych tych słów zawsze rozumie się słuchać miło, ale pić miodu jednakże dotąd Rosyanom nie dano. Istotnie w obecnéj chwili można z przekonaniem powiedzieć, że w kraju Przywiślańskim wszystko cicho i spokojnie; krzyczą i hałasują tylko nieprzyjazne Rosyi partye w Krakowie i Lwowie, za naszą granicą. Ale byłoby wszelako wielkim błędem z powierzchowności sądzić o spokojności umysłów i sympatyi serc naszych przywiślańskich współobywateli, pragnących żyć, rwących się naprzód ze swoją inteligencyą, która oświadczyła się za „ideą jagiellońską.“ Prawda, że wszędzie tu u nas cisza i spokój, ale Rosyanin pod tą ciszą zawsze tu czuć będzie pewne chwianie.

— Rusyfikacya krajów nadbałtyckich. Z Rygi piszą do „Köln. Zeitung:“

W końcu roku zeszłego donosiłem, że odtąd pozwolenie na budowę nowych zborów ewangielickich zależeć będzie od opinii prawosławnego episkopa. W szerszych kołach pocieszano się nadzieją, że tak, jak wiele innych rzeczy, pozostanie i ten ukaz literą martwą na papierze i nigdy nie wejdzie w wykonanie. Tymczasem faktycznie odmówiono pozwolenia na budowę zboru luterskiego. W gminie Isaak w Estonii wybudowano zbór aż pod dach — w tém nadchodzi od gubernatora Estonii, księcia Szachowskiego, zakaz nie pozwalający na dalszą budowę zboru. — Napróżno udają się reprezentanci kraju i chłopskie deputacye do gubernatora z prośbą o cofnięcie tego zakazu. Obecnie powiadomił minister spraw wewnętrznych ewangielicki konsystorz jeneralny, że pozwolenia odmawia, gdyż oberprokurator synodu, Pobiedonoscew, i grecki episkop Donat uznali budowę tę za niepotrzebną. — W Rydze wyczekują z wielką ciekawością rezultatu wyborów do Rady miejskiéj. Dotychczas zwyciężali Niemcy, ale obecnie władze utrudniają im wielce pracę, bo połączeni wyborcy estońscy i rosyjscy cieszą się poparciem gubernatora Zinonjewa, który pod rozmaitemi pretekstami 400 niemieckich wyborców z list wykreślił.

— Do „Independ. Belge“ donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski przygotowuje się na wszelkie ewentualności. Mówią, że wydano rozkaz powiększenia liczby oficerów w 23 batalionach, stojących wzdłuż granicy austryackiéj.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 18 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu wydziału budżetowego oświadczył minister oświecenia dr. Gautsch, na zapytanie dep. Bareuthera, że dla tego zakazał zamieszczenia w bibliotekach książki p. t. „die deutschen Schlachtage von 1870,“ ponieważ pewien uczeń szkół w Budziejowicach w skutek czytania téjże książki dopuścił się na ulicy obrazy majestatu, jak się to wykazało z rozprawy sądowéj. W zakazie użył minister z rozmysłem wyrazu „unzufällig,“ by nie zwracać młodzieży uwagi na książkę. Dr. Gautsch dodał w końcu, że nikomu nie może przyjść na myśl, iżby chciał przeszkadzać młodzieży w przyswajaniu sobie znajomości niemieckich czynów bohaterskich.

FRANCYA.

* Wybory ściślejsze w miejsce 18 posłów konserwatywnych, uznanych przez większość Izby za nieważnie wybranych, wykazały całą nieudolność frakcyi konserwatywnych. Wybrano, jak wiadomo, 17 republikanów a tylko jednego monarchistę. Rozumiemy, że nacisk był wielki, ale ze strony katolików nie było wcale organizacyi, ani agitacyi, kiedy w niektórych departamentach padło teraz około 4000 głosów mniéj, aniżeli przy pierwszych wyborach. Podobno i rozdwojenie wdarło się w szeregi katolików, Konserwatyści spadli w ten sposób na 182, a republikanie wzrośli do liczby 396 republikanów, 6 krzeseł jeszcze nie jest obsadzonych, z których 2 przypadną prawdopodobnie konserwatystom a 4 republikanom, tak, iż pierwsi liczyć będą 184, ostatni 400 członków.

W departamencie Losère nie chcieli włościanie głosować na kandydata republikańskiego, żaląc się, że im do szkoły wprowadzono bezwyznaniowy katechizm Pawła Berta. Aby ich ułagodzić, kazał minister Goblet książkę jeneralnego rezydenta tonkińskiego ze szkoły wyrzucić, przywracając równocześnie dawniejszy katechizm. Chłopi głosowali potém na republikanina.

— Biskup dyecezyi Pamiers w osobném piśmie, wysłaném do parafii, których duszpasterzom odebrano pensye, wzywał wiernych, aby się o utrzymanie swych księży starali, gdyż on na to funduszów nie ma. Minister Goblet oskarżył Biskupa przed radą stanu o nadużycie władzy. Rada stanu uznała, że Biskup nadużył władzy i że list ów unieważnić i zniszczyć należy. W motywach powiedziano, że listy pasterskie mogą jedynie dotyczyć religijnych obowiązków a nie powinny krytykować zwierzchności publicznéj.

A więc utrzymanie księży nie należy do obowiązków religijnych katolickiéj ludności? Uchwała rady stanu jest ciekawym ze wszech miar dokumentem. Rząd zabiera 40 księżom pensye, zmusza Bisaupa, aby służbę Bożą utrzymywał, ale nie pozwala mu się odezwać do wiernych, aby go popierali!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 19 lutego

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił posła przy Stolicy św., rzeczywistego tajnego radzcę, dr. Schloezera i sekretarza legacyjnego przy poselstwie przy Stolicy św., hr. Monts do noszenia nadanych im orderów papiezkich Piusa pierwszéj klasy resp. św. Grzegorza drugiéj klasy.

* **Donoszą nam z miasta,** że niektórzy Niemcy po ostatnich mowach ks. Bismarcka zajęli wprost wrogie stanowisko wobec Polaków, z którymi żyli dotychczas w zgodzie. I tak przytacza nam korespondent przypadek, że rodzce pewnéj kobiety, która będąc z urodzenia ewangeliczką, przyjęła za zezwoleniem rodziców wiarę katolicką i poszła za katolika i Polaka, dziś córki swéj się wypierają, chociaż jeszcze na Gwiazdkę przysłali tejże córce i jéj dzieciom podarki. „Można się więc bardzo złych rzeczy ze strony Niemców spodziewać — pisze korespondent — kiedy oni dziećmi swemi gardzą, a nam zarzucają, że sługom, którzy u Niemców służą, bierzemy to za złe.“

* **Na ostatniem** posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj w Poznaniu oświadczył komisarz rządowy p. Müller, zastępca pierwszego burmistrza, że skutkiem coraz większych wydatków, magistrat musi się obejrzeć za nowemi dochodami i że będzie zmuszony stawić wniosek w reprezentacyi miejskiéj o zaprowadzenie podatku na piwo i zaprowadzenie targowego.

* **Reporter** tutejszego „Tageblattu“ snać krótką posiada pamięć, bo zapomina dziś o tém co wczoraj napisał. Referując przedwczoraj o zajściu w szkole Wszystkich Swiętych, pisał wyraźnie (nr. 81) że podaje tę wiadomość według „Dziennika Poznańskiego“ — w 24 godzin potém pisze, że wiadomość tę przejął z „Kuryera“, że p. Skalski przesłał sprostowanie swe do naszego pisma.

* **Teatr.** Jutro na benefis p. St. Trapszy po raz pierwszy komedya Zalewskiego „Pani Podkomorzyna“.

Na nowy ten utwór naszego utalentowanego komedyo-pisarza, dany na benefis p. St. Trapszy, artysty sumiennego i pracowitego, zwracamy w ostatniéj jeszcze chwili uwagę Publiczności.

W niedzielę dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

We wtorek dnia 23 b. m. po zniżonych cenach komedya Aleksandra hr. Fredry „Pan Jowialski“.

W czwartek dnia 25 b. m. dramat Calderona „Książę niezłomny“.

W sobotę dnia 27 b. m. komedya z niemieckiego „Wielki dzwon“.

* **Centralny** komitet ku żywieniu biednych dzieci szkólnych w mieście Poznaniu otrzymał na dniu 5 b. m. od p. St. Ofierskiego, przewodniczącego komitetu Chwaliszewskiego, powiadomienie, że takowy uchwalił na posiedzeniu odbytém dnia 26 stycznia r. b. nie przystać na propozycye dotyczące połączenia komitetu na prawym brzegu Warty z komitetem centralnym i połączenia obydwóch kas. Zjednoczenie mogłoby jedynie o tyle nastąpić, że obydwa komitety nadal obok siebie działając, jednę kasę centralną mieć będą.

* **P. Sokoliński,** krawiec mieszkający przy ul. Berlińskiéj nr. 8 wysłał do Króla Jegomości z powodu 25-letniego jubileuszu wstąpienia na tron list z powinszowaniem, wyrażając zarazem jak najsilniejszą prośbę, iżby się nad nieszczęśliwymi wygnańcami ulitować zechciał, boć wielu z nich walczyło za jedność i potęgę Niemiec. W tych dniach powołany został pan Sokoliński do komisarza rewirowego, który go indagował, czy list ten rzeczywiście napisał i czy go kto do napisania takiéj prośby nie namówił. Pan Sokoliński odpowiedział, że z własnego popędu to uczynił, że Polacy szanują Monarchę, i że tylko niedola rodaków, a zwłaszcza los owéj 7-letniéj sieroty z Kempna, któréj nie wolno grobów rodziców swych pielęgnować, spowodowała go do wynurzenia obok życzeń i owéj prośby. Pan komisarz spisał to zeznanie pana Sokolińskiego i przesłał je do właściwéj władzy.

* **Miłosław.** Administracyą apteki tutejszéj objął za zezwoleniem rejencyi p. Zygmunt Grochowski.

* **Z Wągrowieckiego** donoszą, że kilkunastu obywateli wiejskich, Niemców, wyjechało do Berlina, aby się tam wystarać u rządu o pomoc, gdyż w obecnych stósunkach grozi im ruina majątkowa.

* **Wieleń.** W dniach 15, 16 i 17 b. m. odbył się w pedagogium w Ostrowie egzamin pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego, dr. Poltego z Poznania. Z 27 uczniów otrzymało 26 świadectwo uprawniające ich do jednorocznéj służby wojskowéj.

* **Inowrocław.** W przyszły poniedziałek rozpocznie się w tutejszém gimnazyum egzamin piśmienny abituryentów. Zgłosiło się 5 prymanerów wyższych. Egzamin ustny naznaczony został na dzień 26 marca.

* **Łekno.** Gospodarz Zamorski z Mokronosa ścigając w nocy z 10 na 11 b. m. złodzieja, który się do jego dobytku chciał zakraść, został przez tegoż postrzelony. Złodziéj przystanąwszy na polu w pobliżu stogu, dał ognia do Zamorskiego i wpakował mu cały nabój w twarz. Przy pomocy żony, która usłyszawszy strzał, z domu wybiegła, dostał się Zamorski do pomieszkania, lecz wątpić można o jego wyzdrowieniu.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządza w niedzielę dnia 21 lutego przy Niederwallstr. nr. 14 przedstawienie amatorskie, na którém odegrane będą następujące sztuki: „Okrężne“, komedya w dwóch aktach Korzeniowskiego; „Pokoik Zosi“, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami Szymanowskiego; „Werbel domowy“, obrazek wiejski w jednym akcie ze śpiewami oryginalnie napisany. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek wieczorem o godzinie 7½. Szanownych Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy mile zaprasza

Zarząd.

* **W Swiętochłowicach** na Górnym Slązku, kupiec p. Schweizer wydalił swego parobka ze służby za to, że głosował na posła katolika. Parobek ten udał się ze skargą do sądu, a sąd skazał p. Schw. na zapłacenie parobkowi za 2 tygodnie bezzarobku 21 marek i na koszta procesu. Pan Schw. uniewinniał się, że nie za wybory parobka oddalił ze służby, tylko za to, że konie bez dozoru zostawił z wozem na ulicy, lecz tego swego twierdzenia nie mógł udowodnić.

* **Gdańsk.** Prezes rejencyi gdańskiéj, Rothe, prostuje w „Germanii“ wiadomość o rozszerzaniu się tyfusu i głodu w okolicach Kościerzyny. Grasuje wprawdzie tam tyfus ale w nie takich rozmiarach, w jakich pisano.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20go lutego św. Leona B.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 18 lutego. Gabinet Bratiano cofnął swą dymisyą pod naciskiem przedłożeń króla, który zaapelował do jego patryotyzmu, i dzięki oświadczeniu marszałka Izby, który przez swą interwencyą podczas obrad sejmu spowodował ministerstwo do podania się do dymisyi. — Izba deputowanych postanowiła 78 przeciw 34 głosom wziąć pod obrady projekt do ustawy o banku narodowym.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 lutego.

BAZAR. Żółtowski z Nekli, pani Dziembowska z Wronek, Żółtowski z Popówka, hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Mełpina, dr. Szułdrzyński z Siernik, Szemiot z Litwy, Potworowski z Sielca, Matecki z Bieganowa, Stablewski z Jaraczewa.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.
kwiecień-maj 152,75
wrzesień-paźdz. 163,50
Żyto słabo.
kwiecień-maj 136,—
maj-czerwiec 137,—
wrzesień-paźdz. 140,—
Oléj rzep. stale.
kwiecień-maj 43,90
wrzesień-paźdz. 45,90
Okowita słabo.
w miejscu 37,40
luty-marzec 38,30
kwiecień-maj 38,60
maj-czerwiec 38,90
czerwiec-lipiec 39,80
lipiec-sierpień 40,50
sierpień-wrzesień 41.10
Owies
kwiecień-maj 126,—
Wyp.-żyta wsp. —
Wyp.-oko. kw. —,000

Kapitały.

Berlin, 19 lutego 1886.

Consol. 4% 105,—
Pozn. 4% listy z. 102,—
Poz. 3½% list. z. 98,60
Pozn. listy rent. 103,10
Austr. banknoty 161,75
Austr. renta srebr. 68,50
Ros. banknoty 200,55
Ros. consol. 1871 99,40
Ros. listy zast. 95,10
Pol. 5% listy zast. 62.25
Pol. likw. l. zast. 56,50
Węg. 4% renta zł. 83,25
Austr. akcye kr. 501,50
Austr. franc. kol. 417,—
Lombardy 209,—
Uspesob. stałe.

Szczecin, 19 lutego 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.
kwiec.-maj. 157,—
maj czerwiec 159,—
Żyto niezm.
kwiec.-maj. 134 —
maj-czerw. 134,50
Oléj rzep. niezm.
kwiec.-maj 43 70
wrzesień-paźdz. 45,50
Okowita słabo.
w miejscu 36,30
kwiec-maj. 37,40
czerwie-lipiec. 38,80
lipiec-sierpień 39,70
Petroleum
w miejscu 12,20
Rzepik
w miejscu

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Medyolańskie dziesięcio-lirowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 16go marca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **8 marek,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 20 fen. za sztukę.

§n§ **Z prowincyi,** 19 lutego. (Chmiel). Przy zwiększonym popycie, lecz wyłącznie prawie na lepsze gatunki, obrót w tym tygodniu coraz bardziéj się zwiększał. Przeważnie zakupują towar nasi krajowi mielcarze płacąc za odpowiednie gatunki dość wysoką cenę. Zakupiono również niemało na rachunek czeski. Płacono za gatunek wyborowy 70—80 mrk., za średni 45—50 mrk., za pośledni 15—30 mrk. Pośledne gatunki, o które dotychczas mało się dopytowano, znalazły łatwo kupca.

(W.) **Poznań,** 19 lutego (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: śnieg pada.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń —,— płc., luty 120, płacono, luty-marzec 120,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., styczeń —,— płac., luty 35,80 płc., marzec 36,30 pł., kwiecień 37,— pł., kwiecień-maj 37,40 pł., maj 37,70 płc., czerwiec 38,40 płc., lipiec 39,10 pł., płac. sierpień 39,70 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,50 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziano 35.70 m., luty 35.60—35.80 mk., marzec 36.10—30 mk., kwiecień maj 37.20—40. czerwiec 38.20—30, lipiec 39—38,90, sierpień 39,50—39 70, wrzesień 40—39.80 w miejscu bez beczki 35.30 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 lutego 1886.

TOWAR	piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	14	70	14	10	13	50
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -	12	—	11	60	11	40
Jęczmień . . -	12	80	12	—	11	30
Owies . . .	12	70	12	—	11	60
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 19 lutego 1886.

Przedmiot.	TOWAR dobry		śred.		pośle.		w przecięciu	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	14	40	14	—	14	08
Pszen. najn. -	—	—	14	20	13	70		
Żyto najw.	—	—	12	30	11	70	11	85
Żyto najn. -	—	—	11	90	11	50		
Jęczm. najw. -	—	—	12	20	11	80	11	88
Jęczm. najn. -	—	—	12	—	11	50		
Owies najw. -	—	—	13	30	12	70	12	83
Owies najn. -	—	—	13	—	12	30		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	5	—	4	—	4	50
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	—	—	—	—	—	—
Groch	-	6	—	5	—	5	50
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	40	1	80	2	10
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	90		95
Słonina	-	1	30	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	50	2	40	2	45

Bydgoszcz, 18 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica stale, piękna 145—148 mrk., średnie gatunki 141—144 m., pośledna 135—140 m.

Żyto potw., najdelik. 119—121 mrk., pośledne 116—118 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—120 mrk.

Owies w miejscu 120—126 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita z 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 18 lutego 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m., luty 127,— płac., kwiecień-maj 1886 133,— żąd., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 137,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac., luty 35,40 płacono, kwiecień-maj 37,50 płacono, maj-czerwiec 38,— płacono, czerwiec-lipiec 38,70 płac., lipiec-sierpień 39,10 płac. sierpień-wrzesień 39.70 żąd.

Ceny targowe z dnia 18 lutego 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
„ żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	00	20	50
Siemię konop „ „	17	—	16	50	16	00

Cena wypowiedziana na 19 lutego: żyto 127.00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 35.40 m.

Berlin 18 lutego (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 154.75—153,75, na maj-czerwiec płc. 157,25—156,25, na czerwiec-lipiec płacono 158,50—159,50. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 131—137 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, luty-marzec płacono —,—. żąd. —, na kwiecień-maj płacono 137,25—136,50—137,50, na maj-czerwiec pł. 138,25—138.50—137,75, na czerwiec-lipiec pł. 139,25—139,50—148,50. Wypowiedz. —,— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 126,50—126,75, maj-czerwiec płacono 128,50—128,75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 117—125 według jakości, luty płacono —,— mk., na kwiecień-maj płac. 109,—. Wypowiedziano —— cent. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43.0 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 43,8, na maj czerwiec płacono 44.1. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37.9 mrk., w miejscu z beczką —.— nk., na miesiąc bieżący płacono 38,5—38,8, na luty-marzec płac. 38,5—38,8, kwiecień-maj pł. 39,0—39,2. maj-czerwiec płac. 39,3—39,5, czerwiec-lipiec płc. 40,1 do 40,3, lipiec-sierpień pł. 41,2—40,9. Wypowiedz. —,— litrów. Cena wypowiedzana —,—.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

już wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie drugie.

Cena 20 fen.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Najnowsze fotografie

Ks. Juliusza Dindera

desygnowanego Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego

odebraliśmy w komis do **wyłącznéj sprzedaży** z pracowni nadwor. fotografa Gottheil & Syn w Królewcu.

Gabinetowe po 2 mrk., wizytowe po 1 mrk.

Wszelkie prawa zastrzeżone. (1598)

Najnowsze fotografie

Jego Emc. ks. Kardynała Ledóchowskiego

w rozmaitych formatach są również w zapasie.

P. Eitner-Gdeczyk

Zakład fotograficzny w Gnieźnie.

Stacye Męki Pańskiéj

płaskorzeźba

nader starannie wykonane wraz z ramą poleca

M. Piotrowski,

Poznań, ul. Strzałowa 7.

Aby dostawa nie doznała zwłoki, upraszam uprzejmie o wczesne zamówienia. — Na żądanie przesyłam okazy obrazów lub rysunki tychże franco. (1460

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

(932) **w fabryce**

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Św. Marcin nr. 65.

Stare wina węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hurtowny i detalicznie

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.

Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164. 1 mrk.

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.

Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ St. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.

Krtóki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Zakład przemysłowy Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki;** chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Melania Mann

Konfekcya damska

Poznań, ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

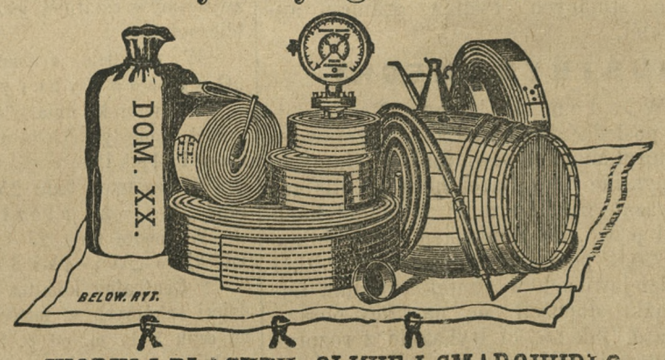

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Z dniem 15 lutego r. b. osiedliłem się **w Ostrowie** i podejmuję się wykonania wszelkich w zakres budownictwa wchodzących robót murarskich i ciesielskich, a mianowicie robienia kosztorysów i rysunków, zdejmowania planów i taksowania budynków. Polecone mi budowle przyjmuję bądź do technicznego nadzoru, bądź w antrepryzę z dostawą wszelkich materyałów. (1618)

Ostrów.

Antoni Kutzner,

budowniczy prywatny.

W myśl odezwy Szanownego Komitetu ku uczczeniu 25-téj rocznicy konsekracyi JE. ks. Arcypasterza naszego na Arcybiskupa Tebańskiego, upraszamy

Przewielebnych Duchownych

obu archidyecezyi, iżby ze względu na ugrupowanie albumu — co zabierze nie mało czasu — nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się zechcieli do naszego zakładu celem odfotografowania. (1487)

Nadmieniamy, że albumów pomnicjszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Petroleum

I-ma salonowe amerykańskie **za litr 22 fen.,**

świece stearynowe Apollo

w najlepszym gatunku w paczkach po 4, 5 i 6 sztuk,

mydło szczecińskie

do prania z pierwszorzędnéj fabryki (Schindler & Muetzell), **mydło Eschwäger, żywiczne żółte i brunatne —** jako też w sądkach od 1/8 cent. począwszy, **mydło Elain i zielone, —** daléj **krochmal** ryżowy i pszenny w promieniach i kawałkach, — **modre, borax, błyszcz i sodę, — prawdziwą terpentynę franc. Salmiak i Eau de Javelle** na plamy po cenach również najniższych, poleca (1003)

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

W. Maszewskiéj dawniéj Łakińskiéj

skład materyałów piśmiennych i galanteryjnych

poleca (1465)

wielki wybór wachlarzy, mianowicie z piór, bombonierki w rozmaitym guście i cenach. — Wielki wybór **lampek przed obrazy święte** co dopiero nadeszłych z Paryża, również najprawdziwszą **Wodę kolońską.**

Poznań. Hôtel Rzymski. Poznań.

Słodkie mesyńskie pomarańcze à 1 i 1,20 mrk. tuzin jak i **soczyste cytryny** poleca i rozsyła (1572)

W. Becker,

Wilhelmowski plac 14.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Sty Marcin nr. 69

II piętro 1 pom. o 5 pok.
III piętro 1 pom. o 5 pok.
z wszelkiemi wygodami
od 1 kwietnia t. r. (1600

Dobra

w Galicyi

każdéj wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel we Lwowie,** ul. Cmentarna l. 7.

Ekonom

żonaty, z małą familią, 20 lat praktyki, z któréj 7 lat przypada na miejsce ostatnie, szuka posady od 1 lipca rb. Łaskawe oferty pod lit. A. B. 1613 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Organista

młody, z odpowiedniem wykształceniem przyjmie miejsce zaraz lub od każdego czasu. Adres: **St. Pawliczak w Nekli.** (1596)

Miejsce do dzieci lub do posługi, byl niezbyt ciężkiéj, chętnie przyjmie za wynagredzeniem **Maryanna Marciniak,** przy św. Marcie nr. 36 u p. Sroczyńskiéj.

Dzielna gospodyni,

lat 30 mająca, **gotuje smacznie po kucharsku** i zna się dobrze na praniu i prasow., świad. kilkol. chlubne, poszukuje od kwietnia miejsca na probostwie lub w dworze. **J. Szymańska,** Piekary 16, p. (1630)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.